

Listy

Niech ten kapitalizm szlag trafi!

[...] We wrześniu planowałem ostrą, indywidualną zadymę pod ambasadą francuską, ale zabrakło mi pieniędzy na materiały wybuchowe. Żyję na styk, a każda akcja czy warsztaty to dla mnie duży wydatek. Każdy wyjazd do lasu gdzie pracuję i z powrotem, do domu, kosztuje 2,50. [...] A niech ten kapitalizm szlag trafi!

[...] Co do polityki, to nie całkiem zgadzam się z nutą wielu artykułów „Dzkiego Życia”. Trochę za dużo tam marzycielstwa i oderwania od realiów, a za mało konkretów, które świadczyłyby o orientacji w przyczynowo-skutkowych powiązaniach we współczesnej (fakt, że wstrętnej) cywilizacji. Za dużo pretensji pod adresem nauki, a to nie naukowcy i nie nauka winna współczesnemu kryzysowi. Winni są ci, co mają pieniądze i wpływy; winne są kapitał, finansjera i cały ten biznes. Winne są rządy pieniądza; kult konkurencji, rynku itp. To wszystko jest ostro piętnowane w „Dzikim Życiu” i chwała za to redakcji i autorom artykułów, ale z tymi pretensjami pod adresem nauki to przesada. Zagrożenie dla matki Ziemi wynika bowiem nie ze znajomości i opanowania przez współczesną naukę procesów fizykalnych, ale z bezsilności nauki w rozumnym kierowaniu procesami społecznymi. A za tą bezsilnością stoi brak zrozumienia przyczynowo-skutkowego w tej dziedzinie. Można tego świata będą się starali nie upowszechniać wiedzy o procesach społecznych, bo to by zagroziło ich interesom. [...] Najlepsza jaką znam przyczynowo-skutkowa diagnoza naszej cywilizacji to książka prof. Konrada Lorenza „Regres człowieczeństwa”. Polecam ją wszystkim.

[...] Nie byłoby głębokiej ekologii gdyby nie teoria ewolucji, teoria względności, teoria kwantów i teoria systemów. Ja w każdym razie byłem rzecznikiem głębokiej ekologii już w drugiej połowie lat 70., a na pewno w roku 1979, choć nie znałem wtedy ani terminu „głęboka ekologia”, ani nazwiska prof. Arne Naessa. Byłem nim właśnie dzięki naukom przyrodniczym, dzięki czterem wymienionym wcześniej terminom (choć na temat teorii systemów niewiele wówczas wiedziałem) i dzięki bezpośredniemu kontaktowi z pięknem dzikiej przyrody, między innymi Tatr. Dlatego też gdy w grudniu 1991 roku przeczytałem kilka pierwszych rozdziałów „Zielonej antologii” doznałem po raz pierwszy w życiu autentycznego stanu transpersonalnego [...]

A teraz parę postulatów politycznych. Zielonej polityki nie da się prowadzić w systemie kapitalistycznym. I nie oszukujmy się, że istnieje kapitalizm z ludzką twarzą. Nie ma i nie może być czegoś takiego. Kapitalizm zawsze i wszędzie jest systemem opartym na złodziejstwie, oszustwie i wyzysku. Trzecia droga, o której mówi Arne Naess, moim zdaniem powinna oznaczać radykalne odejście od kapitalizmu. Oczywiście nie w stronę bolszewizmu, rzecz jasna, niemniej powinno to być odejście radykalne i stworzenie zielonego socjalizmu czy też zielonej socjaldemokracji. Najwyższa pora pokochać słowo socjalizm w jego zielonej barwie. Ta trzecia droga, ten zielony socjalizm powinien opierać się na następujących trzech filarach:

- 1. Radykalne zahamowanie przyrostu populacji ludzkiej. Radykalne, to znaczy w ciągu najdalej dziesięciu lat. Bez tego nie rozwiąże się żadnego problemu. W naszych lokalnych warunkach powinniśmy nie dopuścić, aby ludność naszego kraju przekroczyła 40 milionów. Należy propagować wszelkie metody antykoncepcyjne z wyjątkiem aborcji, choć tę ostatnią należy dopuszczać w szczególnych okolicznościach. Z tego, że w Polsce mamy najmniejszy od 50 lat przyrost naturalny należy się cieszyć, a nie lamentować.
- 2. Zacząć w skali globalnej wprowadzać sprawiedliwość społeczną. Realizacja tego punktu zajmie jednak dużo czasu, myślę, że całe przyszłe stulecie. Należy uniemożliwić posiadanie

nadmiernego majątku w prywatnych rękach. Kto ma za dużo pieniędzy ten ma za dużo realnej władzy, nawet gdy nie jest na świeczniku, a wtedy staje się kanalią. Kiedy w rękach niewielu jest zbyt dużo pieniędzy i władzy, wówczas demokracja przestaje być przejrzysta i wyradza się w plutokrację. Bez sprawiedliwości społecznej nie będzie możliwe poszanowanie pozaludzkich form życia, nie tylko z powodu rabunkowej gospodarki prowadzonej przez takich potentatów jak Mc Donald, ale także dlatego, że **nie można karać wygłodniałego nędzarza za najokrutniejsze choćby kłusownictwo** (co ma miejsce na przykład w Afryce).

- 3. Przywrócenie równowagi w biosferze. Naprawa szkód wyrządzonych przez antropopresję. Wydanie prawnych zakazów wkraczania człowieka w celach zysków finansowych na obszary dzikiej przyrody. Punkt ten z całą premedytacją umieszczam dopiero na trzecim miejscu, gdyż jest on absolutnie nie do zrealizowania bez pierwszych dwóch punktów.

Serdecznie pozdrawiam całą Pracownię

Zielony socjalista W.R., Puławy

Od redakcji: Nigdy nie głosiliśmy w „Dzikim Życiu”, że nauka jest czemukolwiek winna! Jeśli napiętnujemy czasami naukowców, którzy wykonują studia, ekspertyzy i opracowania naukowe, które służą usprawiedliwianiu dalszej eksploatacji przyrody, to czynimy tak właśnie z szacunku dla nauki! Zgadza się z naszym Czytelnikiem, że winne są rządy pieniądza. To właśnie rządy pieniądza prowadzą naukowców do rynku zleceń i wykonywania prac na zamówienia eksploatatorów przyrody. Nie twierdzimy też, że naukowcy są jakąś szczególnie „winną” grupą ludzi. Wręcz przeciwnie, wielu z nich stoi w pierwszym szeregu obrońców przyrody. Ale w dobie wolnego rynku coraz częściej naukę angażuje się w zadania metodyczne, a nie problemowe, a wówczas nie chodzi już o poznanie i o prawdę naukową, ale o rozwiązanie zadań, które komuś mają przynieść zysk. Przed takim sprzedaniem nauki chcemy ją bronić, krytykując czasami postępowanie ludzi nauki.

O warsztatach ekologicznych w naszej gminie

Warsztaty ekologiczne w Istebnej Zaolziu pokazały nam, jak poczuć związek człowieka z Ziemią i jej stworzeniami oraz bogactwem. [...] Było nas dużo, bo aż 48 ze szkół naszej gminy [...] Był moment w lesie, kiedy pani mówiła, chwaliła kłody leżących drzew [...] Utkwiły nam również w pamięci inne ćwiczenia, jak obserwacja małego kawałeczka ziemi - ile tam roślin, traw, zwierząt, jaki zapach i smak! To wszystko przyprawiło nas w zachwyt oraz podziw dla Stwórcy i mówi o bogactwie tej Ziemi. [...] Swoje myśli wyrażaliśmy w kręgu „przyjaciół środowiska”, czyli zgromadzenia wszystkich istot, stojąc z szyszką lub kamieniem w ręku. [...]

Zrozumieliśmy bliżej zapożyczone ze stacji w Wapienicy pozdrowienie ekologiczne Ziemi, które my zawsze powtarzamy podczas naszych terenowych lekcji biologii trzy razy (od szeptu, potem głośniej i bardzo głośno). Brzmi ono: Ziemia moim ciałem - bo nas karmi, leczy, ubiera, powstaliśmy z niej i zbudowana jest z tych samych pierwiastków co nasze ciała; Powietrze mym oddechem - bo my wydychamy dwutlenek węgla, a w zamian za tę truciznę dostajemy czysty tlen dzięki płucom naszej planety; - Woda moją krwią - to życiodajne bogactwo matki Ziemi wypełniające większość masy ciała człowieka [...] Ogień siłą mą - bez ciepła naturalnego atmosfery ziemi nie ma sił witalnych żaden żywy organizm.

Człowiek zaś pędząc dalej, byle szybciej, byle prędzej, byle więcej szkodzi, stwarzając dziury ozonowe [...]

Serdecznie dziękujemy,

Uczennice i uczniowie SP nr 1 w Jaworzynce

Magda M., Anna S. (kl. VIIIb), Izabela B., Magda W. (kl. VIIa), Piotr B., Krzysztof W. (kl. VIIa)

Ratujmy dzięcioła białogrzbietego!

Witajcie! Piszę w sprawie dzięcioła białogrzbietego. Wysłałem list do departamentu ochrony przyrody, ale sądzę, że głosy pojedynczych osób nie wpłyną znacząco na sposoby działania urzędników. Potrzebna jest kampania na dużą skalę, a jako że macie w tej dziedzinie duże doświadczenie, uda się wam sprawę nagłośnić. Można na przykład skorzystać z pomocy „Zielonych Brygad”, można także nawiązać kontakt z organizacjami ornitologicznymi, które będą pewnie miały w tej kwestii dużo do powiedzenia (OTOP, PTOP). Można zwrócić się też do Zenona Lewartowskiego z Centrum Badań i Ochrony Ptaków w Białowieży, by zamieścił jakiś apel w informatorze „Orlik”. Dla tych zaś, którzy nie lubią pisać listów przydałaby się petycja. No i oczywiście warto skierować protesty do nadleśnictw, w których występuje dzięcioł białogrzbiety.

To po krótko tyle. Pozdrawiam

Wojtek, Kieźliny

List do Pana Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Stanisława Żelichowskiego

Szanowny Panie Ministrze! Przed rokiem (dokładnie II grudnia 1994 r.) uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 we Włocławku, w której jestem nauczycielem biologii, przesłali pod adresem MOŚZNiL listy z ponad 1500 podpisami pod apelem objęcia ochroną całej Puszczy Białowieskiej i zaniechania przeprowadzania pseudonaukowych badań telemetrycznych nad wybranymi populacjami ssaków w Puszczy. Niestety, do chwili obecnej – a mija od tego czasu okres 12 miesięcy! – uczniowie ci nie otrzymali z Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa **żadnej** odpowiedzi. Najwyraźniej 1500 podpisów protestujących przeciwko dewastowaniu Puszczy i zaangażowanie młodzieży na rzecz **ochrony środowiska** – dla ministerstwa **ochrony środowiska** nie ma najmniejszego znaczenia. Smutny to, choć nie pierwszy i jedyny przejaw arogancji Ministerstwa wobec protestów płynących ze strony społeczeństwa. I to nie tylko w sprawie Puszczy Białowieskiej. Panie Ministrze, uczniowie szkoły podstawowej nr 2 we Włocławku, a tym razem również i ja osobiście, jako jeden z nauczycieli biologii w tej szkole, nadal oczekujemy na odpowiedź w tej sprawie. A może 1500 podpisów zebranych na śniegu i mrozie to zbyt mało, by zareagować na nie choćby jednym zdaniem?

Tyle, odnośnie sprawy sprzed roku. Dzisiaj, 17 grudnia 1995 r. kierujemy na ręce Pana Ministra kolejny apel zatytułowany: „Kto dał Wam prawo?!” Tym razem w obronie wilka. Nie miejsce tutaj, by uzasadniać potrzebę jego ochrony, i to całkowitej. [...] Dziwna to jednak ochrona, gdy umieszcza się wilka na liście zwierząt chronionych, równocześnie w trzech województwach (przemyskim, suwalskim i krośnieńskim) sprawę jego odstrzału pozostawiając w gestii... wojewody (powiedzmy piekarza z zawodu). Pokrętnie wypowiedzi na łamach prasy, uzasadniające konieczność odstrzału wilków w krośnieńskim (początkowo 100 sztuk, zredukowane obecnie do 30) mogą trafić jedynie do mniej zorientowanej w temacie części społeczeństwa. Czyżby o to chodziło?

Wilka należy objąć ochroną całkowitą natychmiast, a nie pudrować sprawę rezygnacją z niektórych rodzajów polowań (np. z fladrami), czy zmniejszeniem liczby ambon. Nie o to chodzi. Najwyraźniej dla Ministerstwa obrona interesów wąskiej grupy społecznej (myśliwych!) i zysk (polowania

dewizowe!) mają większe znaczenie niż groźba wyniszczenia gatunku. A jak wyglądają tzw. polowania dewizowe i o co w nich w gruncie rzeczy chodzi widać w „rewelacjach” Władysława Pepery, autora wydanych przez wydawnictwo „Łowiec Polski” wspomnień p.t. „Wśród lasów i zwierząt Bieszczad” (Warszawa 1995). Nie ma podstaw, by sądzić, że coś się tutaj istotnego zmieniło. „Bohaterowie” są inni, polowania zostały. Pan. Panie Ministrze wówczas również był nadleśniczym [...] Oblicza nadleśnictw – wówczas wszystkie były jednakowe. Wiem coś o tym. I najwyraźniej z tamtego okresu pozostały nawyki oraz sposób traktowania społeczeństwa i jego poglądów przez Ministerstwo.

Uczniowie naszej szkoły zebrali 352 podpisy pod apelem objęcia ochroną gatunkową wilka w Polsce. W tym 28 podpisów laureatów, opiekunów i organizatorów Wojewódzkiego Konkursu Ekologicznego „Mój las – ekologiczna rola zwierząt w lesie” [...] Czy i tym razem głosy te pozostaną bez **żadnej** odpowiedzi?

Norbert Szatkowski

Wywiad z Simoną Kossak i powstanie Towarzystwa Ochrony Puszczy Białowieskiej

Chwała „Dzielnemu Życiu” za ciekawy wywiad z Simoną Kossak (DŻ 12/1). Dlaczego ten wywiad jest ciekawy? Pokazuje on, jak trudno jest odłożyć przez nas wszystkich własne poglądy po to, żeby móc wreszcie działać razem. Czy znacie przypowieść o słońcu i ślepcach? Czterech ślepców napotkało słońca. Pierwszy z nich dotknął jego trąby i powiedział: Słoń jest jak wąż. Drugi dotknął nogi i rzekł: Słoń jest jak kolumna. Trzeci dotknął boku słońca i stwierdził: Słoń jest jak ściana. A czwarty, po dotknięciu jego ogona ocenił: Ależ słoń jest jak szczotka! Po czym każdy upierał się przy swojej opinii głęboko wierząc, że tylko jego pogląd jest słuszny, aż w końcu ślepcy zaczęli się bić. Każdy znał tylko fragment, którego dotykał, a żaden nie rozumiał całości.

Wielkie przedsięwzięcia, takie jak ochrona Puszczy Białowieskiej, mogą zakończyć się sukcesem tylko wtedy, gdy będzie się je przeprowadzać **wspólnym** wysiłkiem. Consensus znaczy: nie jest najważniejsze to, co nas dzieli. Ważne jest to, co do czego się zgadzamy i możemy już wprowadzać w życie.

Po to, aby taki consensus był możliwy, aby wreszcie był możliwy, pod koniec 1995 roku w Białowieży powstało Towarzystwo Ochrony Puszczy Białowieskiej, skupiające ludzi różnych zawodów, także naukowców. Ludzi tych łączy idea ochrony Puszczy tu i teraz, bez oglądania się na istniejące organa, instytucje itp. Przewycięzenie partykularnych interesów i poglądów dla wyższego dobra – dziedzictwa naturalnej przyrody może dać nadzieję, że także nasze wnuki i prawnuki będą oglądać prastarą Puszczy w całym jej bogactwie, własnymi oczami.

Marek Kryda

Czy człowiek ma prawo żyć na Ziemi?

Drodzy Przyjaciele, zdecydowałem się do was napisać, gdyż już od dwóch lat przyglądałem się waszej pracy w obronie Ziemi, Natury i przyrody. Chcę podkreślić, że ta problematyka jest moją pasją, a kto wie, może nawet życiem.

Idea jaką propagujecie – miłość i duchowa głębia w ekologii, taki właśnie stosunek do drzewa, zwierzęcia czy też góry, jak Pilsko oraz zachowanie bioróżnorodności jest tym, z czym bardzo się identyfikuję. Odczuwam wręcz tęsknotę za każdym żywym organizmem, jaki spotykam na swojej

drodze [...] Gdy widzę sarny przy strumieniu leśnym, gdy po prostu spotykają się spojrzenia, w cztery oczy, moje i zwierzęcia, to mam takie uczucie, jakbym był w jego ciele lub umyśle. To naprawdę cudowne uczucie.

Mam 23 lata i już jako dziesięcioletni brzdąc wołałem przebywać w lesie czy nad rzeką i rozmyślać, czuć, odczuwać to co widziałem. Wydaje mi się, że z natury jestem samotnikiem. Wiem, że jest mi z tym dobrze. Odchodzę od szumu i zgiełku codziennego świata kiedy tylko mam ku temu najmniejszą okazję. Uważam, chyba tak jak i wy, że nasz obecny styl życia, materializm i konsumpcjonizm, cała współczesna cywilizacja, przemysł, egoizm, wygodnictwo i obłuda wobec przyrody jest złem, błędem, który nas zewsząd zaczyna otaczać. [...]

Nieraz myślę sobie, czy człowiek ma prawo żyć na Ziemi, zadając jej tyle ran, zniszczeń i szkód? Czy jest możliwe, aby w dzisiejszym świecie człowiek mógł się zmienić? Gdy widzę chore lub wycinane lasy, brudne rzeki i jeziora, słyszę o zanieczyszczeniach powietrza i kłusownictwie, a nawet obłudzie i arogancji dzisiejszej władzy, to mam naprawdę duże wątpliwości co do przyszłości nas i przetrwania świata przyrody. Wątpliwości... nie, to mój osobisty dramat, gdy pomyślę, że to wszystko zginie - lasy Amazonii, uregulowanie Wisły, zagłada Pilska zamienionego w zjeżdżalnię [...]

Drodzy, dzielę się z wami swoimi myślami i poglądami, gdyż w Polsce mało jest organizacji ekologicznych propagujących idee głębokiej ekologii, a ja właśnie tak odbieram i odczuwam świat Natury.

[...] Mam nadzieję, że nie odpuścicie (Pilska). Musicie ten rejon chronić przed zagładą i obłudą ludzi. Ja wiem do czego prowadzi ludzka gospodarka, bezmyślność. Ja żyję od urodzenia w Płocku, regionie ekologicznego zagrożenia. Przez wiele lat Petrochemia doprowadziła do skażenia powietrza i zatrucia okolicznych lasów [...]

Mam do was prośbę. Jak wicie pasjonuję się ekologią głęboką. Niestety, nie mam z kim o tym porozmawiać, o duchowości Natury. Czuję głód duchowy w tym zakresie. Nie znam ludzi, którzy czują i myślą jak ja. Dlatego chcę was prosić o kontakt z ludźmi, dla których jest to styl życia [...] naprawdę mi na tym zależy. Wiem, że to bardzo dużo; że proszę o bardzo wiele, ale naprawdę mi na tym zależy! Tacy ludzie, czy to filozofowie, czy ludzie związani z rdzennymi tradycjami, tradycje indiańskie itp. po prostu rozumieją to, nie zapomnieli skąd przyszliśmy [...]

Sławek Gajewski, Płock

Droga Redakcjo! Piszę do Was w sprawie, moim zdaniem okrutnego, mordowania zwierząt. W ostatnią niedzielę byłam świadkiem polowania z nagonką. Na szczęście życie straciły tylko cztery lisy i dwa zające, ale... Z tego co wiem, to każde zwierzę ma prawo do godnej, możliwie bezbolesnej i bezstresowej śmierci. Czy do takich zalicza się pełen przerażenia bieg w ucieczce przed dzikim wrzaskiem i hałasem, który wstrząsa knieją? Wystraszone zwierzę wybiega na szereg wycelowanych w niego sztucerów, czy to jest w porządku? To zwierzę nie umiera bezstresowo, a jeśli myśliwy nie ma celnego oka to i nie bezboleśnie. Czy można zapobiec temu okrucieństwu? Wszak nie jest to nic innego, niż zaspokajanie morderczych instynktów podczas rzezi bezbronnych zwierząt.

Małgorzata O., Gdańsk

Taka jestem, że nie daję za wygraną

Cześć, nazywam się Karolina, kocham przyrodę, pewnie dlatego, że mieszkam na wsi. Moi rodzice przeprowadzili się z Warszawy do wsi Białuty. Mój tata posiada niewielki las i jest on dla mnie po prostu wszystkim. W nim rozwiązuję wszystkie swoje problemy. Jest tam niewielki staw. Często przesiaduję tam godzinami i wpatruję się w wody, czy zwisające gałęzie drzew, coś wspaniałego. Niegdyś żyły tam lisy, wilki, sarny, teraz tylko zające. Bardzo kocham to miejsce i nie chcę, żeby bezmyślność ludzka zniszczyła takie lasy jak ten. Mam dostęp do wielu rzeczy i różnego sprzętu. Chciałabym wam pomóc. Mama mojego kolegi pracuje w gazecie, a tata koleżanki na poczcie głównej. Przyjmijcie mnie do siebie, bo jeśli nie, to przyjadę do was i nie dam wam spokoju! Taka już jestem, że nie daję za wygraną.

Karolina, Białuty